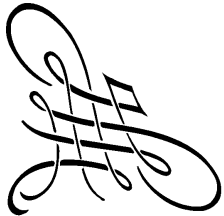
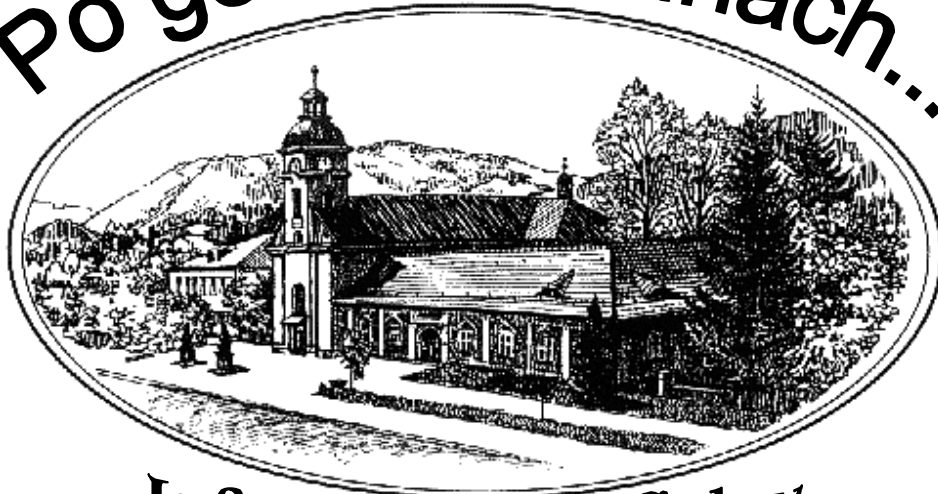


Po górach, dolinach...



Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 50 (653) 10 grudnia 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

II NIEDZIELA ADWENTU

Dzisiejsza Ewangelia stawia nam przed oczy w jednym szeregu ówczesne świeckie i duchowne autorytety, od Tyberiusza i Piłata przez pół-rządców, aż do Annasza i Kajfasza oraz Janową fanfarą oznajmia przyście prawdziwego Króla, Jezusa Chrystusa, wszystkich wzywa słowami Izajasza do przygotowania Mu drogi...

Nie drogi przez pola i wioski do pałaców i miast, lecz tej, po której On mógłby dostać się do ludzkich serc. Wezwanie skierowane jest do wszystkich. Także i do nas...

I my musimy usunąć ze swojego wnętrza i swojego środowiska grzech - jedyną prawdziwą przeszkodę do przyjęcia Pana. Gdzie znajduje się taka bariera - tam się Chrystus nigdy nie przedostanie.

„Kaźda dolina niech będzie wypełniona, kaźda góra i pagórek zrównane”.

Nietrudno zgadnąć, o jakie góry i o jakie doliny tu chodzi. Największym garbem, największą przeszkodą, która stoi na drodze Pana do naszych serc, jest pycha. Jeśli ktoś z nas myśli, że jest tak dobry, iż nie potrzebuje Jego łaski i Jego przebaczenia, jeśli ktoś myśli, że nie ma grzechu, ten zostanie sam tak długo, dopóki nie wyzbędzie się tego najbardziej fałszywego ze wszystkich przeświadczenia... Kto jak faryzeusz hardo się wywyższa i uważa, że jest już dobry, że na pewno jest lepszy niż inni, do takiego Bóg nie przyjdzie... *Deus superbis resistit* - Bóg pysznym się sprzeciwia.

A co jest w tym przypadku doliną? Przede wszystkim małoduszność, przygnębienie i ten niechrześcijański smutek, który wielu z nas pielęgnuje z powodu słabego zdrowia, skromnego kawałka chleba, niedostatecznego zrozumienia u innych, nawet najbliższych, albo z powodu własnych, często powtarzających się wad i upadków.

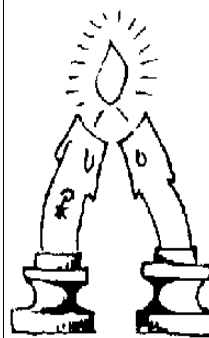
Doliną jest także słabe zaufanie do Pana, który na nas

te rzeczy dopuszcza; co prawda tak długo, jak możemy je unieść i jak długo są dla nas pożyteczne.

Prawdziwy chrześcijanin ufa Bogu, Jego mocy, dobroci i dlatego zawsze jest spokojny, radosny i zrównoważony. Kaźdy nasz smutek, kaźdy nasz niepokój i przygnębienie jest przeszkodą, jest nierównością, którą trzeba usunąć z drogi.

ks. Andrzej

Druga świeca adwentowa



Święta takie odległe -
Wydawać się może.
Chociaż w sklepach choinki,
Wcześniej obudzona
świąteczna muzyka.

Panie, gwiazdy nie widzą,
Czy nikt jej nie szuka?
Zajęci codziennością,
Gwiazda im umyka.

Barbara Górniok

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Ba 5,1-9

Psalm: Ps 126,1-6

II czytanie: Flp 1,4-6.8-11

Ewangelia: Łk 3,1-6

Drogi do spokoju serca – Zazdrość

Dalszą trudnością, która uniemożliwia doznawanie pokoju serca, jest zawiść, zazdrość. Goethe mówiąc o zazdrości stwierdza, że jest namiętnością, która uparcie poszukuje tego, co przynosi cierpienie. Ten, którego prześladowuje nieustannie zazdrość i zawiść, zdaje sobie w pełni sprawę, jak umie go zamęczać. Może się np. żona stale przekonywać, że mąż jest jej wierny, ale kiedy sobie tylko przypomni, że spotkał się i rozmawiał z jakąś kobietą, to nie pomogą żadne przeciwne fakty świadczące o jego prawdziwej wierności. Nic nie potrafi jej uspokoić. Dopiero powrót mężczyzny do domu przynosi częściovą ulgę. Podobnie zresztą dzieje się z mężczyznami. W Księdze Koheleta czytamy: „Zobaczyłem też, że wszelki trud i wszelkie powodzenie w pracy rodzi u bliźnich zazdrość. I to jest marność i pogoń za wiatrem”.

Z zazdrością mamy do czynienia w zakładach pracy, także wśród sąsiadów, między krewnymi i znajomymi, w równym stopniu między ludźmi tego samego zawodu jak np. wśród lekarzy, nauczycieli, duchownych, naukowców itp. Dlatego również Księga Przysłów dopowie: „Gwałtowny jest gniew, zapalczliwość - nieubłagana, a kto się ostoi przed zazdrością”.

Zazdrość dotyczy pewnych dóbr i wartości, jak szczęścia, powodzenia, sławy a czasem także konkretnej rzeczy. Zazdrość to smutek z powodzenia przyjaciół, a z drugiej strony powoduje radość ze szkody i nieszczęścia przyjaciół. G. W. Leibnitz podkreśla bardziej niepokój związany z tym, że ktoś inny jest więcej uprzywilejowany od nas, choć nie ma ku temu żadnych podstaw.

Zazdrość rodzi się w ludziach złych i słabych. Kto nie posiada własnego dobra, ten będzie zazdrościł takiego dobra innym.

Cechą ludzi zazdrosnych jest wścibstwo i dociekliwość. „Albowiem zazdrość jest uczuciem, które się wiele krząta i waleśa, i chodzi ulicami, i nie trzyma się swojego domu” (F. Bacon). Do zazdrości mniej są skłonni ludzie rozumni i o bogatym duchu. Bogaci w dobra wewnętrzne, duchowe nie ubiegają się zbyt w dobra zewnętrzne. „Zdolność do rzetelnego i uczciwego myślenia daje im przekonanie o swojej faktycznej wartości” (B. Mandeville). Bardziej zazdrosnymi są także ludzie nieszczęśliwi niż szczęśliwi, a ponadto ci, którzy stale się nudzą (C. A. Helvetius i Schopenhauer).

Zazdrość pojawia się najczęściej wśród bliskich (F. Bacon). Ponieważ sukces i sława stawia w złym świetle tego, kto nie osiągnął sławy. Staje się więc dla niego przykrym przypomnieniem jego słabości.

Sława, która jednych wynosi - pisał A. Schopenhauer, ujawnia słabość i złośliwość innych, którzy zasług nie zdołali zdobyć. Gdzie więc pojawia się jakaś doskonałość, „natychmiast cały bezmiar przeciętności sprzymierza się i zawiązuje spisek, byle jej nie uznać, a nawet w miarę możliwości zdławić” (A. Schopenhauer).

O zazdrości bliskim w innym znaczeniu pisał D. Hume: Zazdrość wynika z porównywania siebie z innymi. Zbyt wielka dysproporcja, przeciwstawność rozczyna związek między tym, który się porównuje a tym, z którym on się porównuje. Tak więc zwykły żołnierz nie zazdrości generałowi.

Zazdrość popycha ludzi często do nieuczciwej walki o władzę, wbija w pychę, jest przeciwna miłości i ją niszczy, rozbija przyjaźń, staje się źródłem nieszczerości, podejrzliwości i nieżyczliwości; powoduje prześladowanie tych, którym się zazdrości, a nawet pobudza do pozbycia się ich. Jednak zazdrość najbardziej niszczy tych, którzy ją w sobie podtrzymują. Zamartwiają się bowiem nie tylko własnymi brakami, ale także powodzeniem innych (cdn.).

Ks. Rafał Greiff

Skarb rodziny

Siła

Są sprawy, od których wiele zależy. Kiedy ludzie mają świadomość takiej wartości, od której uzależniają swoje powodzenie lub jego brak, to wówczas potrafią zrobić wiele. Niektórym wydaje się, że to los decyduje o wielu wydarzeniach i podobnie jak w loterii ślepy traf decyduje o tym, co człowieka spotyka. Takie stwierdzenie może budzić uzasadniony uśmiech na twarzy czytelnika, a jednak nie brakuje tych, którzy uwierzyli w takie twierdzenie... Jednocześnie jako ludzie wierzący potrafimy odpowiedzieć na pytanie, czy są jakieś elementy, które mogą wywierać znaczący wpływ na nasze życie. Są. I posiadają w sobie ogromny potencjał mocy. Mowa o błogosławieństwie i przekleństwie.

Warto samym początku przypomnieć, że źródłem wszelkiego błogosławieństwa dla świata i człowieka jest sam Pan Bóg. To On jest Tym, który pragnie błogosławić człowiekowi, czyli darzyć go tym, co najlepsze i najbardziej potrzebne. Warto podjąć trud przeczytania całego Pisma świętego tylko pod tym kątem, to znaczy śledząc uważnie wszystkie te miejsca i wydarzenia, które mówią o Bożym błogosławieństwie. Życie człowieka w kręgu tego błogosławieństwa można porównać do rejsu po ogromnym oceanie, który przebiega pod baczynym okiem i opieką doświadczonego kapitana... Taki rejs - choć niełatwy - dzięki tej obecności staje się czymś, co napełnia serce entuzjazmem i radością. Natomiast życie bez tego błogosławieństwa staje się samotnym i bolesnym dryfowaniem po ciemnych i niebezpiecznych wodach....

Pan Bóg chce błogosławić człowiekowi! Ale nie wszyscy ludzie przebywają w kręgu tego błogosławieństwa. Przykładem może być odejście od Kościoła, które zawsze jest decyzją człowieka opuszczającego krąg Bożego światła. Ci jednak, którym zależy na tym świetle robią wszystko, aby pozostać w jego kręgu. Kto może go udzielać? Ci, którzy otrzymali jego mandat poprzez władzę kapłańską. Dlatego każda msza święta kończy się błogosławieństwem. Szczęśliwi, którzy odkryli, jaka moc jest w nim ukryta! Ono jest udzielane w tym celu, aby człowiek z Bożą pomocą mógł podjąć trud czekających go zadań i obowiązków, mając świadomość, że jest z nim sam Pan Bóg!

Błogosławić mogą także rodzice swoje dzieci. Są takie momenty, w których zachował się ten jakże mądry i ważny zwyczaj. Wystarczy wspomnieć uroczystości ślubu, prymicji czy innych. Szkoda, że w innych sytuacjach dzieci nie proszą rodziców o ich błogosławieństwo. Ono nigdy nie pozostaje bez znaczenia. ...

Rodzice mogą także przekląć swoje dzieci. To jeden z największych dramatów, do jakich może dojść. Uważna lektura Księgi Rodzaju ukazuje ich mechanizm...

Niech nam dobry Bóg błogosławi. Niech nad naszymi domami spocznie blask Jego błogosławieństwa. Tylko dzięki niemu, życie staje się prawdziwie fantastyczną przygodą i wędrówką.

Ks. Zbigniew Zachorek

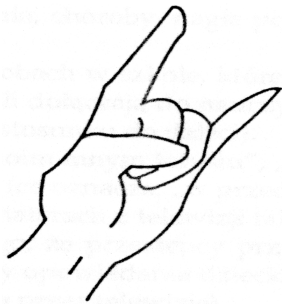
symbolika szatańska



Kolejnym symbolem zaadaptowanym dla potrzeb grup satanicznych jest tzw. złamany krzyż, znany także pod nazwą *pacyfki*.

Znak ten pojawiał się już w starożytności, ale dopiero w wieku XX zyskał taką popularność. Stało się to za sprawą ruchów

kontestujących dorobek kultury chrześcijańskiej. W amerykańskich ruchach hippisowskich, które narodziły się m. in. jako bunt przeciwko wojnie w Wietnamie, znak ten stał się symbolem sprzeciwu wobec tego, co było dotychczas. To w chrześcijaństwie dopatrywano się źródeł obu wojen światowych, wojen w Korei i w Wietnamie. Jeśli więc chrześcijaństwo jest winne wojnom, to jego zniszczenie doprowadzi do pokoju. Stąd złamany krzyż, oznaczający zniszczone chrześcijaństwo, stał się symbolem pokoju. I w tym znaczeniu - upadku chrześcijaństwa - znak ten przejęły grupy sataniczne.



Innym symbolem oznaczającym Szatana jest często spotykany gest: palce - wskazujący i mały są wyprostowane, pozostałe schowane. Symbol ten odwołuje się do kształtu głowy kozła, który także jest symbolem Szatana. Znak ten wywodzi się z tradycji starotestamentalnej i z obrzędów

żydowskich. Corocznie Żydzi musieli dokonać obrzędu oczyszczenia z grzechów. Jednym z elementów tego obrzędu było „przelanie” grzechów ludu na kozła, którego później pożerał demon pustyni Azazel. [Kapłan] *kozła wylosowanego dla Azazela postawi żywego przed Panem, aby dokonać na nim prześlągania, a potem wypędzić go dla Azazela na pustynię* (Kpł 16,10). Demon Azazel, którego utożsamia się z Szatanem, był przedstawiany w postaci kozła. Gest dłoni przypominający głowę kozła stał się znakiem rozpoznawczym czcicieli Szatana. Niesie on w sobie jeszcze jedno znaczenie. Otóż już od starożytności wrogowie chrześcijaństwa próbowali parodiować Chrystusa - Baranka. Zamiast baranka pojawiał się więc osioł lub kozioł. I te drugie zwierzę stało się symbolem Antychrysta.

Spośród wielu symboli satanicznych największą karierę zrobiła tzw. *liczba Bestii*, czyli 666. Zawdzięcza ona swój początek św. Janowi, który w Apokalipsie napisał: *Tu jest [potrzebna] mądrość. Kto ma rozum, niech liczbę Bestii przeliczy: liczba ta bowiem człowieka. A liczba jego: sześćset sześćdziesiąt sześć* (13, 18).

Badacze Biblii od starożytności głowili się nad sensem tego wersetu. Podano dziesiątki interpretacji. Najpo-

pularniejsza interpretacja mówi, że trzy szóstki oznaczają niedoskonałość ludzką spotęgowaną do trzech razy (szóstka symbolizuje człowieka, którego Bóg stworzył szóstego dnia).

Niektórzy bibliści mówią, że św. Jan wykorzystał liczbowe wartości liter i w ten sposób zaszyfrował imię cesarza Nerona, który dla niego i współczesnych mu chrześcijan był symbolem wcielonego zła. Mało kto jednak o tym wie, a 666 stało się w świadomości wielu wręcz synonimem Szatana...

Symbolika sataniczna w naszej kulturze jest bardzo bogata. W tak krótkim tekście nie sposób omówić ją w całości. Tych kilka symboli może pomóc w zrozumieniu, ot choćby, naszych murów miejskich. Ja sam zaś wolę używać tego jednego symbolu - znaku krzyża Pana Jezusa, bo w odróżnieniu od wspomnianych, on niesie w sobie zbawczą moc.

O. Adam Langhammer SP

Apostolstwo uśmiechu

Podaję wam tu rodzaj apostołstwa, które nie domaga się od was ciężkiej pracy, wielkich umartwień i trudów, ale które szczególnie dziś, w naszych czasach, bardzo jest pożądane, potrzebne i skuteczne, mianowicie apostołstwo uśmiechu.

Uśmiech rozprasza chmury nagromadzone w duszy. Uśmiech na twarzy pogodnej mówi o szczęściu wewnętrznym duszy złączonej z Bogiem, mówi o pokoju czystego sumienia, o beztróskim oddaniu się w ręce Ojca niebieskiego, który karmi ptaki niebieskie, przyodziewa lilie polne i nigdy nie zapomina o tych, co Jemu bez granic ufają. Uśmiech na twej twarzy pozwala zbliżyć się bez obawy do ciebie, by cię o coś poprosić, o coś zapytać - bo twój uśmiech już z góry obiecuje chętnie spełnienie prośby. Nieraz uśmiech twój wlać może do duszy zniechęconej jakby nowe życie, nadzieję, że nastaną lepsze czasy, że nie wszystko stracone, że Bóg czuwa. Uśmiech jest nieraz tą gwiazdą, co błyszczy wysoko i wskazuje, że tam na górze bije serce Ojcowskie, które zawsze gotowe jest zlitować się nad nędzą ludzką.

Ciężkie dziś życie, pełne gorczy, i Bóg sam zarezerwował sobie prawo uświęcania ludzi przez krzyż. Nam zostawił zadanie pomagać innym w bolesnej wędrówce po drodze krzyżowej przez rozsiewanie wokół małych promyków szczęścia i radości. Możemy to czynić często, bardzo często, darząc ludzi uśmiechem miłości i dobroci, tym uśmiechem, który mówi o miłości i dobroci Bożej.

Mieć stały uśmiech na twarzy, zawsze - gdy słońce świeci albo deszcz pada, w zdrowiu lub w chorobie, w powodzeniu albo gdy wszystko idzie na opak - o to niełatwo! Uśmiech ten świadczy, że dusza twa czerpie w Sercu Bożym tę ciągłą pogodę duszy, że umiesz zapomnieć o sobie, pragnąc być dla innych promykiem szczęścia."

Z pism bł. Urszuli Ledóchowskiej, w: *Liturgia godzin. Codzienna modlitwa Ludu Bożego, t. 3 [okres zwykły, tygodnie I-XVII], Pallottinum, Poznań 1987, s. 1191 n.*

Jako kiesi bywało

Idzie Mikołaj ze swojóm świtóm
 Każdy z radościóm go w dwyrzach wito
 A wedle niego diabły z rogami
 A tyn nejwiynkszy aji z widłami
 Tak podskakujóm jak baletnice
 Abo utopce w głymboki rzyce
 Na przodku samym dwa aniołowie
 Koróny strzybne majóm na głowie
 Włosy zwióznane pięknie maszkami
 A w gorści kosze z podarunkami
 Już przekroczyli progi chałupy
 Szczyrzóm sie diabły, brzynczóm lańcuchy
 Dzieckóm ze strachu pobladło lice
 Tóz pod matczynóm wlaży spodnice
 Mikołaj świnynty z bieluśkóm brodóm
 Siod se na stołek z wielkóm powogóm
 Nejmyńsze dziecka zwołot ku sobie
 I każde rynkóm głoskoł po głowie
 Anioł skrzydlaty rozdoł prezynnty
 Jabko, orzechy, obrozek świnynty
 Potym sie diabły do dziołuch brali
 Na klynczkach rzykać, śpiywać kozali
 Poznały dziołuchy kto to je z bliska
 Chciały im zedrzić larwe z pyszczyska
 I tak sie przy tym uszamotali
 Że róm od pieca z kachli wyrwali.

Wanda Mider

Zamyślenie niedzielne

Człowiek nie może sobie pozwolić, żeby [wewnętrzna] prawda została mu wydarta pod pozorem „niczym nie ograniczonej wolności”. Nie może zagubić w sobie krzyku sumienia, jako głosu Prawdy, która go przerasta, ale która równocześnie czyni go człowiekiem i stanowi o jego człowieczeństwie.

Jan Paweł II „Nie lękajcie się...”

Słownik liturgiczny

Akolitka to świeca niesiona przez ministranta obok krzyża w czasie uroczystych liturgii (na czele procesji) lub podczas czytania Ewangelii.

Alba - Długa, biała szata symbolizująca łaskę chrztu św. Nazwa pochodzi od łacińskiego słowa "albus" to znaczy - biały

Ambona (greckie słowo ambona znaczy szczyt wzgórza). Jest to mały balkon z daszkiem, który w starszych kościołach znajduje się na jednym z filarów lub na ścianie; z tego miejsca wygłaszano kazanie. Dziś Liturgia Słowa, kazanie, homilia jest wygłaszana przy pulpicie w prezbiterium. Pulpit ten zwany jest niekiedy ambonką, katedrą lub "Stołem Słowa Bożego".

Także - ambona jest podobna do wielkiego stojaka na księgi, na którym leży Lekcjonarz. Z tego miejsca odprawiana jest Liturgia Słowa. Tu lektor czyta Słowo Boże, czyli czytania mszalne, a kapłan lub diakon Ewangelie i głosi kazanie.

Gawęda z przyrodą w tle -

Modlitwa jesienna

Tyle było dni
 do utraty tchu.
 A teraz przyszła jesień
 i brak mi śpiewów poranka...
 Wieczorom przybywa
 jakby objętości;
 w powietrzu przemykają
 mgiełki i mżawki
 w strugach granatów i szarości.
 Tyle było dni letnich...

Proszę Cię, Panie
 gdy wstaję
 w senność jesienną spowita
 by każdy dzień był inny
 - plan Twój umieć odczytać -
 By kiedyś - jutro, po latach
 trudząc się dziennie
 i z sensem -

dane mi było pomyśleć
 - do utraty tchu
 tyle było dni -
 lecz nudy nie było nigdy.
 Wygody fotela,
 marudzenia w kącie
 w moim krótkim życiu.

Tyle było dni,
 tyle było chwil -
 wtargnęła jesień -
 rok dobiega celu,
 czas zamknąć rachunki.

Nie wypoczne jesienią,
 lecz po ziemskim życiu,
 wspominając z nostalgią
 urok dobrych przeżyć.
 Co roku odchodzę,
 w czas tańczących liści
 a potem znów się budzę,
 do życia po życiu.

„...Tyle było dni...” zostały zaczerpnięte z twórczości Marka Grechuty.

Ich refleksyjność dobrze komponuje się, zwłaszcza z wieczorem jesiennie-zimowym. Potwierdza się też prawda o mocy słowa, zwłaszcza pięknego słowa. I muzyki wspierającej słowo. A może odwrotnie. Dla wielu z nas słowa i dźwięki mają magiczną moc. Oprócz nich są jeszcze serdeczne gesty, umiejętność słuchania...

Długie wieczory sprzyjają własnej refleksyjności ale i wychodzeniu sobie naprzeciw.

Barbara Górniok

Lektury podróży - Żywy Różaniec matek

Niedawno pisałem do żołnierskim różańcu. O tym jak to w czasie II wojny światowej w jednym ze szpitali w Anglii chorzy na gruźlicę polscy żołnierze powijmowali różańce, lecz nie umieli się modlić na różańcu. Tam autor wykrzyczał: *O Matki Polki coście robiły, gdy wasi synowie podrastali? Dlaczego nie nauczyłyście synów modlitwy różańcowej! Następnie przystąpił do napisania przewodnika różańcowego dla żołnierzy.*

Teraz do moich rąk trafiła książeczka autorstwa O. Szymona Niezgody OP "Watykańskie rozważania różańcowe", wydana w 1998 r. przez Wydawnictwo Diecezjalne Sandomierz. W 1997 r. Radio Watykańskie transmitowało 20 rozważań na temat *Godności, skuteczności i doskonałości Różańca św.* (Pius XII), oraz na temat tradycyjnych form modlitwy różańcowej, zatwierdzonych przez Kościół i od wieków praktykowanych. Ta książeczka to pisemny zapis tamtych audycji. We wstępie autor pisze: "Dziś szczególnym wyrazem apostołstwa różańcowego jest głoszenie Różańca w radiu, telewizji i internecie." O tym wie dziś każdy kto słucha radia, ogląda telewizor czy postępuje się internetem.

Ale nie o tym chciałem napisać. Wspaniałe watykańskie rozważania O. Szymona Niezgody wyjaśniają wiele spraw i pomagają zrozumieć wyżej cytowane słowa papieża Piusa XII o "godności, skuteczności i doskonałości Różańca świętego" odmawianego we wspólnotach chrześcijańskich oraz pomagają "modlić się mądrze". Trudno je w tak krótkim artykule streścić, ale przytoczę kilka myśli: "... godność Różańca płynie z boskich tajemnic odkupienia, z najświętszych tajemnic życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa i Maryi. Tajemnice te od wieków zostały zaplanowane przez Boga Ojca, przepowiedziane przez patriarchów, proroków, zapisane w Piśmie Świętym, wypełnione przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, przy wolnym i czynnym współdziałaniu Maryi, Matki Chrystusa i Kościoła." Ponadto "... godność Różańca wypływa z jego modlitw: z Modlitwy Pańskiej i z Pozdrowienia Anielskiego oraz z doksolgii *, skierowanej ku Trójcy Świętej, ku chwale Ojca, i Syna i Ducha Świętego". Wreszcie "...godność Różańca płynie ze zjednoczenia z Chrystusem Odkupicielem i Maryją w każdej tajemnicy różańcowej - w wierze i miłości."

O skuteczności obiektywnej Różańca autor pisze, że zależy wyłącznie od Pana Boga, tkwi bowiem w tajemnicach różańcowych. Zaś o skuteczności subiektywnej modlitwy różańcowej mówi, że zależy w dużej mierze od naszego zaangażowania się w zbawcze tajemnice odkupienia.

Doskonałość Różańca, od strony tajemnic różańcowych, polega na zestawie najważniejszych prawd wiary świętej, na zestawie ewangelicznych prawd wydarzeń zbawczych, opisanych w Ewangeliach w sposób wyraźny lub ukryty. Drugą cechą doskonałości są jego przymioty (znamiona): Różaniec jest modlitwą o wymiarze trynitarnym i chrystocentrycznym, pneumatycznym i ewangelicznym, eklezjalnym i maryjnym.

W rozdziale poświęconym tradycyjnym formom Różańca św., omawiając *Żywy różaniec matek* autor (mający za sobą 37 lat, jak to określa "misjonarskiej pracy w dziedzinie Różańca św.") składa hołd wdzięczności i uznania wszystkim matkom, które przyjął do *Żywego różańca* i dalej wspomina: "W każdej parafii najwięcej matek należy do *Żywego różańca*. Na czele ich widzę moją matkę. Widzę ją dzisiaj - po tylu latach - kłęczącą razem z ojcem przed obrazem Matki Bożej, i odmawiającą codziennie pięć tajemnic Różańca świętego; najczęściej po ciężkiej całodziennej pracy. Matka nauczyła mnie modlitwy różańcowej. Matka na różańcu wymodliła moje powołanie zakonne, kapłańskie i misjonarskie... O Matko, jakże Ci dzisiaj nie podziękować?!"

Przygotował: Andrzej Georg

doksolgia - (gr.doksa -część, chwala, logos - słowo) formuła modlitewna, wychwalająca Boga w jego świętości i wszechmocy oraz wyrażająca mu dziękczynienie za dobro, jakie okazuje człowiekowi.

Z życia parafii



- Rozpoczęły się tegoroczne Roraty, które „przeżywamy” w Ziemi Świętej, głównie w Betlejem. Nazwane zostały „Dzisiaj w Betlejem” co widoczne jest na naszej dekoracji. Nazwa ta znaczy, że „przyglądamy” się temu, co dzisiaj dzieje się w Betlejem, jak żyją tam ludzie, a szczególnie chrześcijanie. Zapraszamy wszystkich, a głównie małe dzieci z lampionami na msze św. roratnie, odprawiane od poniedziałku do piątku o godz. 7⁰⁰.

- W piątek, 8 grudnia - w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, na mszy św. o godz. 16³⁰ dzieci przygotowujące się do I Komunii św. otrzymały poświęcone medaliki z wizerunkiem Matki Bożej.

- Wznowiła działalność biblioteka parafialna. Będzie czynna we wtorki od 9⁰⁰ do 11⁰⁰ oraz w piątki od 16⁰⁰ do 18⁰⁰. Za księgozbiór odpowiedzialna jest p. Wiesława Pliszczyńska.

- Przed ołtarzem jest wystawiony kosz, do którego można składać nasze *dary serca* - słodycze i żywność, z których przygotowujemy paczki świąteczne dla najbardziej potrzebujących.

Życzenia wzajemnej życzliwości i zgody dla Radia Maryja i wszystkich innych mediów wyraził założyciel rozgłośni o. Tadeusz Rydzik na zakończenie Mszy w kościele św. Józefa - Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Toruniu z okazji 15. lecia istnienia Radia, sprawowanej w dniu 07. grudnia pod przew. abpa Sławoja Leszka Głódzia.

"Życzę, abyśmy w zgodzie i miłości ze sobą rozmawiali, żebyśmy wreszcie byli dla siebie braćmi i żeby wreszcie skończyły się te ujadania jeden na drugiego" - powiedział o. Tadeusz Rydzik.

Pozdrowił wszystkich obecnych, "wspaniałych Polaków", a w szczególności uczestniczącą w uroczystościach matkę ks. Jerzego Popiełuszki.

Na zakończenie wraz z zebranymi odmówił modlitwę zawierzenia Najświętszej Maryi Pannie.



**Koło Przyjaciół
Radia Maryja
zaprasza wszystkich członków
na godzinę różańcową
- we wtorek (12. 12) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Emilia Tatar
Genowefa Siarkowska
Andrzej Krężelok
Ludwik Kowala
Bolesław Duda
Nadzieja Dobrzańska
Stanisław Romaniuk
Anna Szachowicz



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom: Dzieciństwo bez przemocy

Po raz 12. w okresie Adwentu Caritas Polska organizuje akcję Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom. Tym razem przebiegać będzie ona pod hasłem "Dzieciństwo bez przemocy".

Około 4,5 mln świec rozproszonych zostanie także na terenie parafii ewangelickich i prawosławnych, bowiem po raz siódmy Wigilijne Dzieło ma charakter ekumeniczny. Współorganizują je Eleos Kościoła Prawosławnego i Diakonia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Ks. Adam Dereń, dyrektor Caritas Polska podkreślił, że tym razem Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom nabiera charakteru kampanii społecznej. Nie znaczy to jednak, że wymiar materialny, pomocowy Dzieła, został zepchnięty na drugi plan.

- Pomaganie dzieciom nie powinno się sprowadzać tylko do przekazywania żywności czy zakupu wyprawek szkolnych - argumentował dyrektor Caritas Polska. W jego przekonaniu niestety często dzieci ubogie padają ofiarami przemocy słownej lub fizycznej ze strony rówieśników, którzy są lepiej sytuowani materialnie.

Z badań CBOS wynika, że co trzeci uczeń przyznaje, iż przemoc w szkole jest poważnym problemem. W Polsce jest ponad 650 tys. dzieci, których rodziców nie stać na zakup odzieży, podręczników szkolnych czy zapewnienie najbardziej fundamentalnych potrzeb jak np. jedzenie.

- Świeca może się stać w tym roku głosem sumienia. Osoby, które doświadczają przemocy są wokół nas, musimy tylko chcieć je zauważyć - powiedział ks. Doroteusz Sawicki, dyr. Eleos Kościoła Prawosławnego. Jego zdaniem nie wszystkie problemy uda się rozwiązać poprzez jednorazową akcję. - Chciałbym, aby patrząc na wigilijne świece ludzie zastanowili się jak mogą pomóc innym - powiedział dyr. Eleos. Poinformował, że w szkołach organizowane będą spotkania poświęcone przemocy.

Organizatorzy tegorocznej akcji Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom podkreślali, że świece rozproszane będą tylko na terenie parafii. - Osoby, które będą próbowały sprzedać świece odwiedzając domy, z pewnością będą próbowały nas oszukać - przestrzegł ks. Dereń.

Jak co roku pieniądze pozyskane ze sprzedaży świec pozostaną w Caritas diecezjalnych czy parafialnych oddziałach. To te instytucje decydować będą na jakie potrzeby zostaną przeznaczone. Z ubiegłorocznej akcji, gdy sprzedano ponad 4,5 mln świec, pozyskano rekordową kwotę ok. 18 mln złotych. Pozwoliło to na objęcie pomocą ponad 340 tys. dzieci. Zwykle pieniądze przeznaczane są na dożywianie, organizację kolonii, zimowisk czy zakup przyborów szkolnych lub ubrań.

Akcja nie ma charakteru centralnego, jest jedynie koordynowana przez Caritas Polska. Jednak 10 groszy z każdej świecy przeznaczone na jej projekty zagraniczne. Fundusze trafiają do Kongo i Rwandy, gdzie powstają dwie szkoły, a także do świetlicy na Syberii oraz do dzieci na Białorusi i Ukrainie.

(za KAI)

Moja parafia

Parafia receptą na alienację

Z Jackiem Wąsowskim, liderem zespołu „Chili My”, rozmawia Jolanta Tęcza-Ćwierc.

Czy znajduje Pan w Kościele, w życiu parafialnym inspirację do pracy artystycznej?

Tak. Wspólnota, poczucie bycia we wspólnocie, stanowi dla mnie inspirację. Patrząc na ludzi zgromadzonych na Mszy Świętej lub nabożeństwie, odczuwam swego rodzaju przynależność. To odkrycie jest dla mnie inspiracją, sprawia, że inaczej patrzę na świat, na życie, na innych.

Koncertuje Pan w różnych miejscach. Czy obecność i udział znanej osoby w życiu wspólnoty może stanowić dla innych przykład?

To, myślę, nie zawsze jest przykład. Tak daleko się nie posunę, by stawiać siebie za wzór. (śmiech)

W jaki sposób zdefiniowałby Pan słowo „parafia”?

To bardzo trudne pytanie. Wg mnie parafia oznacza wspólnotę ze wspólnym pasterzem czy też pasterzami.

Czuje się Pan związany ze swoją obecną parafią?

Tak. Teraz jednak przeprowadzam się, zmieniam miejsce zamieszkania, a tym samym moją parafię. Generalnie miałem szczęście spotkać w życiu dobrych księży, którzy byli prawdziwymi przewodnikami, swego rodzaju drogowskazami - ukazywali drogę, mówili, jak nią podążać.

Udaje się Panu uczestniczyć w życiu Kościoła?

Z tym jest gorzej. Jako muzyk, jeszcze na Woli w Warszawie w Parafii św. Wojciecha, prowadziłem scholę. Teraz w soboty i niedziele, kiedy życie parafialne najbardziej „kwitnie”, wyjeżdżam na koncerty. Nie da się tego pogodzić.

Co, Pana zdaniem, można poprawić, ulepszyć, zmienić, aby ożywić życie parafialne?

Nie czuję się upoważniony, by dawać tu jakieś rady. Ale wydaje mi się, że wiele zależy od księdza proboszcza. To on pociąga za sobą ludzi. Jeśli jest aktywny, zachęca innych do działania, potrafi zaktywizować członków parafii, zawsze znajdują się ludzie, którzy na to wezwanie odpowiedzą. Wówczas już oni organizują życie parafialne. Tworzą grupy, stowarzyszenia, koła, wspólnoty.

W jednej z piosenek napisał Pan: „Nasze sumienia co gasną jak świeczka / i los niepewny jak życie dziecka, w globalnej wiosce i w mega skali, / choć coraz bliżsi, jesteśmy dalej”. Czy tekst ten można, Pana zdaniem, odnieść również do życia parafialnego?

Parafia, życie wspólnotowe może być receptą na alienację. Ludzie w dzisiejszym świecie oddalają się od siebie. Nie mamy czasu dla siebie nawzajem, być może nie chcemy poświęcać go dla innych. Jesteśmy coraz bardziej konsumentami, a nie twórcami. W mojej obecnej parafii odbywają się spotkania grupy Przymierze Rodzin. To jest świetna sprawa. Moje dzieci tam należą, a ja, wiedząc dokąd idą, nie boję się o nie. Myślę, że takie wspólnoty, jak właśnie Przymierze Rodzin, Odnova w Duchu Świętym czy Domowy Kościół stanowią enklawy, gdzie możemy być razem i dla siebie.

Tekst otrzymaliśmy z Domu Wydawniczego Rafael z Krakowa, w ramach akcji „Dzielmy się słowem”.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.